



NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 10 WRZEŚNIA 1933 R.

№ 37 (91)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

HODOWLA, CZY WYCHOWANIE DZIECI

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Nie od rzeczy będzie zastanowić się nad wychowaniem dzieci, które często jest niczem innym jak hodowla.

Jakto — hodowanie? Hoduje się przecież zwierzęta, ale nie dzieci.

Niestety, często się właśnie hoduje zamiast wychowywać. W jednych domach hoduje się dzieci, a w drugich, rzadziej, wychowuje. Nie trzeba przecie tłumaczyć; każdy zastanowiwszy się, w lot dojrzy różnicę. Matki niech się biją w piersi.

A to są takie matki? zapyta ktoś ze zdziwieniem?

— Są. I nawet wiele jest!

— Jakże to? Nie mają czasu wychowywać. Zdaje się im, że jeżeli dziecko ma co jeść, ma się w co ubrać, ma książki, ma szkołę, ma nawet korepetytora — to już wszystko w porządku. Tymczasem nie! Niektóre matki i niektórzy ojcowie, szczególnie jednak matki często zapominają o tem, że dziecko ma rozum, duszę i serce. Że dom powinien, właśnie w osobie matki, kształtować duszę dziecka. Tymczasem...

Oto przykłady autentyczne:

— Mamusiu, co to jest Bóg?

— Nie zwracaj mi głowy! W szkole ci powiedzą!

— Mamusiu, czy to prawda, że są aniołowie?

— Cicho bądź! — fuknie mamusia, bo czyta w tej chwili jakiś romans.

— Mamusiu, prawda to, że dzieci przynoszą bociany? Jak bocian może dziecko przynieść, kiedy dziecko jest ciężkie, a bocian ma taki cienki dziób? A skąd on dzieci bierze? Z łąki?

— Smarkaczu jeden, — idź się bawić i nie zwracaj mi głowy głupimi pytaniami!

— Mamusiu, co to jest miłość — pyta ośmioletnia dziewczynka. — Tyle się śpiewa o tej miłości. Mamusia sama śpiewa! W radio śpiewają...

— Jak dorośniesz, to się dowiesz!

Takich pytań i podobnych odpowiedzi autentycznych, podkreślam to, mógłbym przytoczyć setki, tysiące!

Pytania — pytaniami! Ale odpowiedział A właśnie o te odpowiedzi chodzi.

Dziecka nie wolno zostawiać bez odpowiedzi. Że dzieci bywają natrętne, że często zadają głupiotkie pytania — to trudno — to są dzieci. Na pytania odpowiadać trzeba. Trzeba z dzieckiem rozmawiać, trzeba je uczyć, trzeba je pro-

wadzić, trzeba urabiać rozum, duszę, charakter, serce. Nie wolno ani matkom, ani wychowawczyńom pozostawiać dziecka w nieświadomości i wyjaśniać wszystko o co pyta, naturalnie w stosunku do poziomu umysłowego chłopca lub dziewczynki. Wtedy dopiero chowanie dzieci będzie wychowaniem, a nie hodowlą.

Mylne jest zdanie matek, że od tego jest szkoła. Szkoła ma program; w szkole dzieci nie pytają o wiele rzeczy, pytają natomiast w domu, chcą nawet wyjaśnić tego, co usłyszały w szkole, a czego nie zrozumiały. Jeżeli nie będzie się z dzieckiem rozmawiać, nie będzie się pozyskiwać jego *zaufania*, zdobywać jego *szczerłość*, otwierać mu nowe horyzonty, nie nauczy go się patrzeć na otaczające zjawiska, kierować sercem i rozumem — to będzie hodowla.

Używając wprawdzie tego słowa Czesi, nazywają np. zakłady naukowe żeńskie „*hodowlami divok*“, ale pod nazwą hodowla rozumieją tam wychowanie. Tymczasem u nas wiele matek pojęcia nie ma o tem wychowaniu. Im się zdaje, że urodzić dziecko, rozpieszczać, dawać mu wszystko — to się nazywa wychowaniem! Co za fałszywe pojęcie! Co za absurd! I potem dopiero mamy nie ludzi, ale jakieś dziwolągi o spaczonych sercach, duszach i umysłach!

Tak! Dzieciom trzeba dużo poświęcać czasu i poświęcać umiejętnie z prawdziwą miłością, a nie z fałszywą egzaltacją!

Budżet nad morzem

Ile wydajemy na marynarkę?

Czytając ostatnie informacje o zbrojeniach morskich Stanów Zjednoczonych, Japonji, Włoch, Francji, Niemiec czytelnik polski w trosce narodowej skierowuje myśl i uwagę nad morze.

Według „Daily Telegraphe“ Anglia ma wybudować 25 krążowników, 15 do 18 torpedowców, powiększyć ilość łodzi podwodnych i personel marynarski o 10 000 ludzi. Litwa buduje okręty, gdzie zaś jesteśmy my, Polacy? Jak pracujemy na naszym odcinku morskim? Jaki jest nasz budżet morski?

Oto cyfry:

W r. 1929/30	wydatkowaliśmy ogółem	zł. 32.328.636
W r. 1930/31	„	zł. 27.607.073
W r. 1931/32	„	zł. 8.510.417

W r. 1932/33 budżet przedstawia się w sumie 8.328.717.

Na rok 1933/34 przewidziany jest budżet w sumie 11.393.600.

Są to ogólne cyfry budżetu i wydatków na port Gdyniński, Gdynię i flotę.

Z powyższego zestawienia widzimy, że budżet z roku na rok obniża się i zwyżkuje dopiero w budżecie z roku 33/34.

Do powyższych sum dochodzą sumy figurujące w państwowych preliminarzach budżetowych, jako subwencje w budżecie Min Przem. i Handlu. Wynosiły one na rok 1930/31—2.803.941 zł., 1931/32—1.966.630, 1932/33—3.557.000 i na 1933/34—3.717.400 zł.

Polski budżet morski wynosi więc w 1933/34 r.—11.393.600 plus 3.717.400 czyli razem 15.000.000. Do tego dochodzi około 6 milionów na miasto Gdynię oraz niewielkie sumy na szkolnictwo i rybołówstwo, tak że cały nasz budżet morski osiąga 22 milionów, nawet niecały jeden procent budżetu wydatków.

Polska nie należy do mocarstw morskich, w każdym jednak razie sprawa budżetu morskiego jest troską całego społeczeństwa, którego front, zwłaszcza ostatnio, wybitnie zwrócił się do morza.

Rozumiemy, że w latach 1929, 30, 31 inwestycje portowe pochłonęły owe sumy budżetowe,

Bolesław Giełg.

M A R N A

(6 - 10.IX - 1914 r.)

Mówiono w 1914 roku w parlamencie Berlińskim, że nie to jest klęską Niemiec, że przegrały one nad Marną i pod Verdun, lecz to, że na ulicach Warszawy „wyrostki” rozbrajały niemieckich żołnierzy. W twierdzeniu tem prawdopodobnie chodziło pruskim pohańcom o wywołanie w świecie fałszywego przekonania, że gdyby nie zawiodła siła ducha niemieckiego żołnierza, co spowodowało w następstwie załamanie moralne armji, — Niemcy byłiby niezwyciężeni, bo na polu walki czynnej, rzekomo, pozostali zwycięzcami. W powyższych słowach również mieści się niejako wytknięcie niemieckiemu żołnierzowi jego braku hartu ducha i wytrwania i poddanie się agitacji rewolucyjnej. Z tego i innego mniemania niemieckiego o sobie wypływa też to znane, pełne buty krzyżackiej, powiedzonko, lansowane przez Niemców, że „my jesteśmy zwyciężeni zwycięzcy...” (Wir sind besiegt Sieger...) Nie mogą jednak chyba Niemcy rościć pretensyj do współczucia i znikąd oczekiwać im tego nie należy li tylko dlatego, że pruski militarizm i jego elita były i są tak dalekie od psychologii, jak i cała wiedza niemiecka. Doświadczenie to — zdawałoby się — w tym wypadku winno ich czegoś nauczyć, ale niestety, jak obserwujemy ostatnie eksperymenty rycerzy z pod znaku swastyki, głoszących hitlerowską ewangelię, tę samą, jaką wyznawał Bismark i S-ka przed wojną tylko pod postacią innej formy i pod inną nazwą, — historia już Niemców, opętanych psychozą wojenną i żądzą za wszelką cenę nawrotu do przedwojennego regime'u, nigdy nic nie nauczy. Powróćmy jednak do bitwy w pierwszych dniach miesiąca września 1914 r., nad rzeką Marną we Francji. Nie chodzi nam o sam przebieg tej bitwy, znany zresztą większości intelektualnej, ale o jej następstwa. Niesłuszne jest zacytowane na wstępie niniejszego artykułu twierdzenie niemieckie o przyczynach ich klęski o tyle, że gdyby nie nastąpiło załamanie rozpędu germańskiego nad Marną, kto wie jakby się ułożyły dalsze losy wojenne i jakie zaszyłyby w uzależnieniu od tych losów wydarzenia. Gdyby zapędzone w pierwszym stadium

lecz ilość pieniędzy wydawanych na naszą żeglugę nie powinna ustawać. Po inwestycjach portowych czas na rozbudowę floty morskiej. Wobec sąsiada stale rzucającego hasła rewizjonistyczne ze szczerem zamiarem odebrania nam „korytarza”, czy „salonu” mieć powinniśmy jeden gest: skrawek naszego morza uczynić i salonem i potęgą i wrotami ze spiżu najcenniejszego i zbrojnym ramieniem.

Z polityką dwulicową Niemcy coraz mniej się kryją. Już dziś mówią otwarcie, że Gdańsk jest niemiecki i będzie należał do Niemiec, a że Gdańsk sam bez Pomorza niewiele wart, więc i Pomorze. Albo, że Gdynia odbiera chleb Gdańskowi.

Cóż my na to?

Musimy stale myśleć o ciągłej rozbudowie naszej marynarki, musimy dalej rozbudowywać Gdynię, rozbudowywać Flotyllę wojenną, idąc w ślady innych mocarstw.

Propaganda w tym kierunku nie może być dorywcza, choć spontaniczna, jak tego niedawno byliśmy świadkami, ale nieustanna. Jeżeli rząd nie ma na to pieniędzy, musi je znaleźć społeczeństwo.

Jest to jedna z pierwszych potrzeb u nas obok lotnictwa i zbrojeń chemicznych, które znów w Niemczech osiągają coraz to wyższy stopień.

ofensywnem na Zachodzie armje niemieckie zdolały odciąć Paryż i oskrzydlić lewe skrzydło armji francuskiej, zmienić by się mógł zdecydowanie dalszy rozwój i przebieg wypadków wojennych i tak dalece i decydująco wpłynąć na psychikę narodu francuskiego i jego ówczesnych władz naczelnych, że mógł nastąpić rozejm i następnie pokój między państwami centralnymi i sprzymierzonymi, albo też to, co się stało potem w Rosji, a następnie w Niemczech, stałoby się mogło przy takiej koniunkturze w Francji. W takim możliwym wypadku inaczej by więc dzisiaj mogła wyglądać mapa Europy i nie zaistniał by traktat wersalski albo dyktowały by do niego warunki układu Niemcy. I mimo to, ci sami trzej zaborcy nasi, aczkolwiek poszarpani, zostać mogli by dalej na placu, nieco terytorjalnie zmienionym dla jednych lub drugich, z których jeden, najgroźniejszy dla ludzkości, uzyskałby hegemonję i supremację nad światem. Nie stało się jednak tak. Zwycięska bitwa francuska nad Marną pod dowództwem generalissimusa Joffre'a spowodowała daleko idący zwrot w całym ówczesnym położeniu wojennym, złamała ofensywę niemiecką i zmusiła Niemców do przejścia do postawy obronnej na Zachodzie. Był to również zwrot, zapowiadający w konstelacji mocarstwowej i politycznej Europy nowy, sprawiedliwy układ sił. W dziejowym splocie wydarzeń zwrot ten nie może być pominięty jako jeden z tych czynników nieuniknionej sprawiedliwości i słuszności, który nie tylko dozwolił bohaterkiej młodzieży polskiej na rozbrajanie nienawistnego najeźdźcy na ulicach Warszawy w pamiętnym 1918 roku, ale następnie dał możność bohaterstwu Wojsku Polskiemu, natchnionemu genialną myślą swego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, do odniesienia własnymi siłami nad wrogiem ostateczne sławne zwycięstwa i do utrwalenia niezależnego bytu Odrodzonej Polski. Stąd też wypadła w dniu dzisiejszym w 18-tą rocznicę wspomnieć o Marnie nie tylko we Francji, ale i w dzisiejszej niezależnej Polsce.

Wędrowki po Siedlcach ⁽¹⁾

(Z teki niepoprawnego kpiarza).

I.

Gdy dobre, czy złośliwe bogi
Wwiodły mnie w miasta tego progi,
Gdy poznaję jego gwar i ciszę,
Com widział — wiernie tu opiszę.
Od Starowiejskiej — z perspektyw
Patrząc — ktoś chyba niezyczliwy
Rzec mógłby: to na miasto duże
Mi nie wygląda. Stałem górą,
Niżej leżało miasto z chmurą,
Wiszącą nad kościoła wieżą,
Pod którą dachy domów leżą,
Zaledwie dotykane słońcem,
Trwożnie przed burzą uchodzącym,
Co rzuca cień na ruch uliczny.
Ten widok dość był poetyczny.

II.

Przechodzę potem dzwonią bramą,
Gdzie Brzózki imię wmurowano.
Dzwon z bramy dźwięcznie wiernych woła.
Posłusznie wchodzi do kościoła,
Co bielą, świeżo odnowioną,
Ku wszystkim Siedlec błyska stronom. —
Oryginalny też, blokowy
Jest kościół tu garnizonowy,
Który jak żołnierz w kolor ziemi,
Głazy przydołał się szaremi.
Gdy się za miasto ktoś wybierze,
Zobaczy katedralne wieże,
Które jak strzały dwie, daleko
Gotykiem jasne niebo sieką.
A w ścian kościołów chłodnej ciszy
Człek własny głos sumienia słyszy.
Więc zmykam z miejsc tych uroczystych,
Bojąc się myśli nadto czystych,
Gdyż nadewszystko lubię kpiny
Z przyczyną, albo bez przyczyny.

c. d. n.

Tygodniowy przegląd gospodarczy

— Zjazd II Międzynarodówki, jaki odbył się w Paryżu, oceniany jest powszechnie jako stwierdzenie ostatecznego upadku socjalizmu. Po upadku socjal-demokracji niemieckiej, w najliczniejszej obecnie partii socjalistycznej francuskiej zaznaczyły się dwa kierunki. Leon Blum zaproponował poprostu akces do III międzynarodówki (komunistycznej). Natomiast prawie skrzydło socjalistów francuskich (Renaudel, Marquet) wskazywali na to, że partja socjalistyczna nie może się odrywać od państwa i narodu. Rezolucja, zaproponowana przez Bluma, zyskała niewielką ilość głosów, ale stanowisko Renaudela Marquet nie doznało na zjeździe należytego poparcia. II-ga międzynarodówka nie tylko nie jest zdolna do jakiegokolwiek czynu, ale nawet — do jasnego zarysowania swego stanowiska i ideologii.

Nic dziwnego, że w opinii światowej coraz bardziej utrwała się jako określenie II-iej międzynarodówki krótki wyraz — trup!

Zasadą międzynarodowej solidarności proletariatu, na której bazowało się, ideologia socjalistyczna wykazała całą swą wartość w r. 1914-ym na polach Wielkiej Wojny. Swoją nieudolność w przeprowadzaniu reform społeczno-gospodarczych i sprawowaniu rządów wykazali socjaliści w Anglii, w Niemczech, w Belgji — wszędzie tam, gdzie zdobywali władzę lub poważne uczestnictwo w rządach.

— Kryzys, jaki zaznacza się obecnie wśród socjalistów francuskich już przed kilku laty rozsadził Polską Partję Socjalistyczną.

Zarysowały się u niej dwa kierunki.

Jedni, którzy w szeregach partji socjalistycznej walczyli czynnie o niepodległość, zrozumieli następnie, że dalszym ciągiem tej walki musi być praca nad utrwaleniem państwa własnego. Rozumieli oni, że praca ta leży równie dobrze w interesie robotnika polskiego moralnym i materialnym, jak i zdobycie niepodległości. Inny kierunek, reprezentowany przez t. zw. „cekawistów” widział przyszłość partji w oparciu o czynniki międzynarodowe (w praktyce do niedawna równało się to podporządkowaniu się socjal demokracji niemieckiej) oraz w uprawianiu t. zw. opozycji zasadniczej na gruncie państwowości polskiej. Upadek wpływów tego kierunku jest równoległy z upadkiem II-iej międzynarodówki, jakkolwiek zaczął się wcześniej i ma swoje przyczyny.

M. Niedziałkowski, który reprezentował nasyżych „cekawistów” na zjeździe paryskim II-iej międzynarodówki nie umiał zająć określonego i zdecydowanego stanowiska w starciu dwóch prądów, jakie się tam zaznaczyły. Na gruncie krajowym upadek wpływu i znaczenia partji „cekawistów” jest tak widoczny, że nawet jej sekundanci opozycyjni z prawicy wypowiedzieli niedawno brutalnie na szpaltach Gazety Warszawskiej, że mogą bez nich się obejść.

Robotnik polski, bez względu na to, pod jaki znak partyjny zaliczał się do niedawna, coraz lepiej rozumie, że zaspokojenie swoich interesów moralnych i materialnych znaleźć może tylko w ramach mocnej i na trwałości podstawach ugruntowanej państwowości własnej. Fakty konkretne pouczają go, jakim fałszem są twierdzenia opozycji lewicowej, jakoby rząd był sługą kapitału. Doświadczenie społeczne nauczały go również, że nie w walce klas, ale w solidarnej pracy różnych czynników społecznych znaleźć on może poprawę swej doli.

— Rząd polski zezwolił samolotom niemieckim na przelot nad terytorjum Polski i samochodom niemieckim na przejazd przez Pomorze polskie do Prus Wschodnich.

Rząd polski udzielił swego zezwolenia na te przejazdy i przeloty, pomimo, że zgóry można było przypuszczać, iż pseudo sportowe imprezy niemieckie mają w gruncie rzeczy charakter demonstracji politycznej w duchu rewizjonistycznym.

Fakt, iż na takie demonstracje rząd polski mógł patrzeć pobłażliwie, jest świadectwem poczucia naszej siły. Demonstracje samolotowe i samochodowe niemieckie wykazały jedno tylko: absurdalność skarg niemieckich na „niemożliwość” obecnych granic polsko niemieckich. Przejazdy i przeloty niemieckie wytrąciły ten argument propagandzie niemieckiej wobec opinii świata.

— Zasadnicze umowy pomiędzy Polską i Gdańskiem, parafowane w dniu 3 sierpnia b. r. mają być wypełnione treścią realną umów szczegółowych, o które toczą się obecnie układy. Chodzi w pierwszym rzędzie o sprawy gospodarcze jak kontyngenty beczłowe gdańskie, udział wolnego miasta w dochodach z opłat celnych i t. p. Podłożem wszystkich tych umów jest zrozumienie przez Gdańsk, że dalsza jego wojna z Polską doprowadzić może do całkowitej utraty obrotu morskiego na rzecz Gdyni. Frazy o wierności dawnej ojczyźnie niemieckiej, o tęsknocie do powrotu na łono Reichu, są jedynie osłoną odwrotu Gdańska z dawnego wojowniczego względem Polski stanowiska. Żywa groźba, jaką jest dla Gdańska istnienie i stały rozwój Gdyni, musiała osiągnąć swój skutek. Gdańsk zrozumiał, że zachowu-

jąc swój charakter kulturalno-językowo niemiecki, którego Polska nigdy nie chciała pozbawiać, może istnieć i rozwijać się gospodarczo tylko w łączności współpracy z Polską. Decyduje o tem położenie geograficzne Gdańska i cała jego przeszłość.

— W naszym życiu gospodarczym uwagę powszechną ściąga ku sobie ujemny fakt obniżenia się cen zboża zaraz po ukazaniu się ziarna z nowych zbiorów na rynku. Pomimo energicznej akcji interwencyjnej ze strony rządu i eksportowej (Polska eksportowała już przeszło 30.000 ton żyta) ceny żyta i pszenicy ulegają niższe. Fakt ten budzi poważne zaniepokojenie opinii całego społeczeństwa.

Minęły czasy, gdy miasta żądały dla swej ludności taniego chleba. Dziś nawet mało uświadomiony robotnik miejski rozumie, że tani chleb to w konsekwencji — bezrobocie, że klęska materialna rolników — to dalsze pogłębianie się kryzysu gospodarczego w Polsce. Dlatego obniżenie się cen zboża z chwilą ukazania się na rynku ziarna z pomyślnych naogół zbiorów tegorocznych, cała opinia polska odczuła jako groźbę dla powodzenia podjętych przez rząd i społeczeństwo wysiłków w walce z kryzysem.

Analizując powody tego ujemnego zjawiska, jakim jest niższa cen zboża, wszystkie czynniki

kompetentne, nie wyłączając organizacji rolniczych, zgodziły się na jedno: główną przyczyną niżki cen zboża była nadmierna jego podaż ze strony rolników, wywołana i nieuzasadnioną paniką, jakiej ulegli rolnicy, oraz brak organizacji i niewyzyskanie tych środków przetrwania, jakie dał rolnikom Rząd.

Jedynym objawem zbiorowej aktywności rolników w czasach ostatnich był „tydzień rolników”, zorganizowany w roku zeszłym. Jeśli jednak przypomnimy sobie postulaty, wysunięte przez Zjazd centralny „Tygodnia Rolniczego” w Warszawie, to się okaże, że wszystkie prawie postulaty zwrócone przez rolników pod adresem Rządu, zostały spełnione. Natomiast postulaty jakie rolnicy zwrócili do samych siebie, poszły w niepamięć. Postulat wzmocnienia i rozszerzenia organizacji rolniczych, przedewszystkiem zaś — handlowych, nie został przez rolników zrealizowany.

Dlatego dziś nad rolnikami wisi groźba zmarowania dobrego, choć nie „rekordowego” urodzaju tegorocznego, pomimo, że Rząd zrobił wszystko, by dać możność rolnikom spokojnego, stopniowego zbywania zboża, co jest jedyną gwarancją równomiernego utrzymania cen produktów rolnych.

Z RAJU I ZE ŚWIATA

Odkrycie mozaik żydowskich z I wieku

W pobliżu Damaszku odkryła francuska wyprawa archeologiczna ruiny starożytnej świątyni żydowskiej, pochodzącej przypuszczalnie z I wieku po Chrystusie.

Niezwykle ciekawe są ogromne mozaiki, zdobiące wnętrze tej świątyni, zachowane zupełnie dobrze. Przedstawiają one wyjście Żydów z

Egiptu i przejście przez Morze Czerwone. Stanowi to ogromną zdobycz archeologiczną.

Bazylika N. P. Marji — Gwiazdy Morza w Gdyni

W roku przyszłym rozpocznie się na wyniosłości Kamiennej Góry w Gdyni budowa bazyliki pod wezwaniem N. P. Marji — Gwiazdy Morza, opiekuńki żeglarzy.

Kazimierz Jeziorowski

12)

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Ryk mój miał wyrażać obawę, że Borodajewski chce mnie zamordować, ale ja się nie dam, bo ja go zabiję. Powalana twarz i ręce czerwonym winem, moc natłuczonego szkła — musiały wyrzeć na żandarmach duże wrażenie, bo wachmistrz starał się mnie uspakajać, przekonywać, a tymczasem inni skradali się, by mi kaftan wariacki nałożyć i kiedy byłem skrupowany, położyli mnie na łożku i wachmistrz pozostawiając trzech żandarmów z najmiłym uśmiechem oznajmił, że on idzie po doktora, że doktor zaraz przyjdzie, żeby spokojnie leżeć, a tymczasem da mi felczer krople na uspokojenie. A może to trucizna przysłana przez Borodajewskiego? Wachmistrz dla przekonania mnie, że to nie trucizna przechylił flaszeczkę do ust. Dali mi kropli laurowych czy walerjanowych. Po chwilowym uspokojeniu zacząłem narzekać, że mi głowa rośnie, że już sięga do sufitu, że sufit mi głowę ciśnie i że chcę do „wozduch” (na powietrze). Po krótkiej naradzie wachmistrza z felczerem, ponieważ doktora złapać nie mogli, a Borodajewski także gdzieś się zapodział — postanowili wyprowadzić mnie na „wozduch”. Spacerowałem pod rękę z dwoma żandarmami po jakimś dużym ogrodzie. Był cudowny wieczór majowy, słowiki, kszężyc w pełni...

Dobre dwie godziny byłem w ogrodzie, a przez ten czas oporzadzili jakąś celę o dwóch oknach w której prócz łożka nawprost drzwi absolutnie nic więcej nie było. Drzwi w celę były wyjęte, a przy drzwiach na stołku siedziało dwóch

żandarmów, a w dali stał żołnierz z karabinem Gdy wprowadzono mnie do celi usiadłem w rogu w kuczki, zacząłem się kiwać w tą i drugą stronę, jak żyd na pokucie, coś mówiąc półgłosem. Po dobrem półgodzinnym siedzeniu, gdy usłyszałem w korytarzu ruch zerwałem się z kąta i zacząłem znowu wrzeszczeć, że idzie Borodajewski na mnie z wielkim nożem i chce mnie zarznąć. Tymczasem weszło do celi dwóch lekarzy, którzy zdala popatrzywszy na mnie kazali mnie umyć, położyć na łożku, zaordynowali znowu jakieś krople (zdaje się brom i opjum, bo było słono-gorzkałe lekarstwo) pogadali ze sobą i skutek był ten, że kazali przynieść pęcherz z lodem, obłożyć głowę i zmieniać pęcherz co dwie godziny, aż nie zasną.

Po kilkugodzinnej szarpaninie, udawanie sprowadziło febrę, zacząłem szczerkać zębami, zgrzytać, przykryto mnie dwoma kocami, obłożono głowę lodem no i... zasnąłem.

Gdy mnie febra przestała trząść i gdy obudziłem się, spojrzawszy na drzwi, a było to już nad ranem, żandarmi siedzący na stołkach drzemali. Przeleżałem resztę nocy spokojnie — rano przyszedł felczer, zamiast herbaty dano mi gorącego buljonu — jeść nic nie chciałem. W południe przyszedł doktor, ale jakiś inny, niż ci dwaj, co byli poprzednio, żandarmi opowiadali mi, że całą noc rzucałem się na łożku, że przez sen wciąż coś mówiłem i kilka razy głośno krzyknąłem.

Ponieważ byłem zupełnie przytomny, słyszałem rozporządzenie lekarza, żeby mi się w niczem nie sprzeciwiać, nie zmuszać do jedzenia i w razie powtórzenia się ataku, natychmiast dać mu znać.

Projekt bazyliki już jest gotów. Jest to projekt jednego z najzdolniejszych naszych współczesnych architektów — Bohdana Pniewskiego.

Jako materiał, jaki ma być użyty do budowy tego kościoła, uwzględniony został przez młodego projektodawcę (Pniewski ma 36 lat) żelbet.

Czy wiecie, że...

W ciągu 150 lat ludność Warszawy wzrosła 19 razy. W 1800 roku ludność stolicy liczyła 63 tysiące osób. Obecnie liczy 1.173.800 osób. Przyrost co lat 10 średnio wynosił trzydzieści kilka tysięcy. Najbardziej zaludnione są okolice Placu Grzybowskiego, Mirowskiej i Leszna — najmniej Czerniaków.

— Według danych instytutu fizjologicznego w Berlinie drobne rośliny, grzyby i wodorosty żyją zaledwie kilka dni, trawy i zboża — kilka miesięcy, a niektóre gatunki buraków — cztery do pięciu lat. Niektóre gatunki drzew żyją setki, a nawet tysiące lat. W Anglii istnieje dąb — który żyje już 1200 lat, w Atenach — jest oliwka wieku 2000 lat, a w Meksyku cyprys, który ma 5000 lat. Z ryb — karpie żyją po 100 lat, jesiotry — po 250 lat. Wróbel żyje 10 lat, słowik, skowronek 15 lat, pelikan — 50 lat. Papuga, wrona i orzeł — 100 lat. Ze zwierząt najkrócej żyje królik i zając — 7 lat, koty, psy. — 20 lat, rogacie bydło też około 20, koń 25 lat, osioł 30 lat.

— Dwaj francuscy konstruktorzy organów Coupleux i Givélet wynaleźli organy bez piszczałek, które zastąpione są lampkami elektrycznymi. Nowoczesne te organy posiadają jak organy elektryczne i głośniki. Klawiatura pozostaje jak u organów dotychczasowych. Organ tego typu kosztują o połowę mniej niż zwykle. Wystawiono je w sali nadawczej radia paryskiego.

— Inżynierowie niemieccy pracują obecnie nad konstrukcją szklanych motorów. O ile wynalazek ten da wyniki dodatnie — cena motorów spadnie o połowę, a przedwzrostkiem pozwoli na natychmiastowe znalezienie defektu w czasie pracy motoru.

— Z rozporządzenia władz we Włoszech będą odąd grywane podczas uroczystości dwa hymny razem: państwowy „Marcia Reale” oraz po nim zawsze hymn fašystowski „Giovinezza”.

— W Sofji usunięto w ministerstwie oświaty wszystkie pracujące kobiety, w innych ministerstwach kobiety mają być również usuwane ze stanowisk na rzecz bezrobotnych mężczyzn.

— Sowiety posiadają 2.200 samolotów w stu dywizjonach: wołnopłatowców — 177, jedną akademię pilotażową, szkołę walki powietrznej i 5 szkół lotniczych. Obecnie położono wielki nacisk na rozwój szybownictwa. Do propagandy w tym

kierunku wciągnięto dotąd 500.000 dzieci, zapoznając je teoretycznie z lotnictwem.

— W Sowietach inż. Kalinin zbudował samolot na 128 miejsc siedzących lub 64 sypialne w 16 kajutach. Samolot ten obecnie odbywa pełne loty.

— Pociąg-Wystawa, który na naszym terenie jest zupełną nowością, zagranicą posiada już wcale bogatą tradycję. W Belgii pociąg propagandowy odbył już trzy tury. W czasie ostatniej przebył 2500 km., odwiedził 64 miasta i obejrzano go przez (około) 300.000 osób. W niektórych miejscowościach przewinęło przez pociąg ponad 40% ludności.

W Holandji pociąg-wystawę zwidliło w ciągu pierwszych trzech tygodni około 100.000 osób.

We Francji formuje się obecnie już trzeci z kolei Train-Exposition; poprzednie kursowały po dwa i pół miesiąca i przyniosły wprost nieoczekiwane rezultaty.

W Jugosławii pociąg-wystawa artykułów rolniczych odbył w ciągu 111 dni dwie tury, zatrzymując się w 125 miejscowościach. Zwidliło go 320.000 osób. Wkrótce pociąg wyjeżdża w trzeci objazd, który potrwa 8 miesięcy.

W Anglii uruchomiono pociąg-wystawę firm cukierniczych, wagony tej wystawy, przyczeplone do normalnie kursujących pociągów, odwiedzić mają 43 miasta.

Ogromnem powodzeniem cieszył się pociąg-wystawa na Lotwie. Na wystawę w poszczególnych miejscach postoju przybywały niejednokrotnie liczne grupy włościan z odległych o dziesiątki kilometrów miejscowości.

W organizacji znajduje się obecnie pociąg-wystawa w Danji.

— We wszystkich krajach nowa ta metoda propagandy wytwórczości krajowej doskonale dała wyniki. Wszędzie — ogromne zainteresowanie, imponujące cyfry zwiedzających, zasadnicza niemal zmiana w ustosunkowaniu się społeczeństwa do spraw gospodarczych. Jest to zupełnie zrozumiałe: pociąg-wystawa w przeciwieństwie do wystaw nieruchomości, mających zasięg ograniczony i efekt naogół nikły w stosunku do nakładów, dociera do wszystkich zakątków kraju, zachęca do czynnej walki o lepszy byt wytwórczości krajowej zarówno kupców, jak i konsumentów, cementuje ekonomicznie społeczeństwo, wpajając w nie przekonanie o konieczności pozytywnego ustosunkowania się do spraw gospodarki krajowej.

Pociąg-wystawa, organizowany przez Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, oparty na najlepszych wzorach i doświadczeniach zagranicznych, cieszyć się będzie niewątpliwie powodzeniem, a organizacja jego dozna czynnego poparcia ze strony rozumiejących w tym wypadku swój własny interes wytwórców polskich.

Pociąg-wystawa otwiera dla wystawców polskich nowe możliwości, łatwej oszczędnej, a bardzo wydajnej propagandy reklamy w sferach zarówno konsumentów jak i kupców.

Leżąc na łóżku myślałem, jak dalej postępować. Czulem, że mam trochę gorączki. Przyszedłem jednak do przekonania, że wciąż ataków mieć nie można, bo to może wydać się podejrzane. Drugą noc przespałem zupełnie spokojnie. Trzeciego dnia około 10-ej rano stanął koło celi Borodajewski i coś szeptał z żandarmem. Zobaczywszy go zerwałem się z łóżka (w nocy wysunąłem się z kaftana), a Borodajewski w nogi. Widocznie przypuszczał, że się na niego rzuci i schował się za plecy żandarmów. Udając wielce zdziwionego zapytałem go, co się dzieje ze mną, dlaczego tu jestem, co to wszystko ma znaczyć? Borodajewski nie wychodząc z za pleców żandarmów odpowiada głosem przymilnym, że byłem chory, ale widzi, że ja jest lepiej — zaczyna przekonywać mnie, że ja tak pięknie (prekрасно) siedziałem, on nie wie co się stało, że przecież mam książki w celi, tytoń i co tylko będę potrzebować, żeby się do niego z całem zaufaniem odnosić, a on wszystko dla mnie zrobi i że wkrótce będę mieć widzenie z matką, a może i narzeczona przyjdzie. Jednym słowem rozmowa, jak z rozkapryszonym dzieckiem. Musiałem mu pożądanego stracha napędzić.

Poprosiłem go, żeby przeprowadzili mnie nad do mojej celi i dali mi do czytania jakieś poezje. Wszystko to pan mieć będzie — niedługo doktor nadejdzie i wszystko będzie w porządku, zakonkludował. Dostałem dobry rosół z ryżem i omelet z konfiturami — widocznie z kasyna oficerskiego, bo i naczynie było nie więziennie. Po obiedzie przyszedł doktor, zbadał puls, zapytał się, czy chcę, czy mogę pójść na przechadzkę. Przesiadł się na łóżku, zaczął wypytywać, ile

mam lat, jak długo siedzę, czy przypadkiem nie onanizuję się. Na przechadzkę łaskawie zgodziłem się i prosiłem doktora, aby pozwolił mi wrócić do swej celi.

Na przechadzkę byłem dobre pół godziny i po przechadzce zaprowadzono mnie do mojej celi w której już znalazłem kilka książek, a między innymi poezje Mickiewicza (lipskie wydanie Brockhause) oraz po rosyjsku Puszkina i Lermontowa.

W kilka dni potem (cela moja była pod ciągłą obserwacją) wieczorem, gdy byłem zaczytany, lampa stała na stoliku — Krasinski zapukał do mnie. Zerwałem się ze stołka i niechętny zaważdziłem o stolik, który przewrócił się wraz ze wszystkim, co na nim było. Narobiwszy rumoru zacząłem biegać po celi, krzycząc: krew, krew — pełno krwi. Wpadli żandarmi, a ja wciąż do nich: krew i krew, pytają gdzie, pokazują im na różne miejsca. Przekonywują mnie, że niema nigdzie krwi, że może to do głowy krew mi uderza. Wyprowadzili mnie na powietrze do ogrodu, gdzie byłem dobrą godzinę, a gdy nadszedł lekarz zacząłem mu opowiadać, że mam różne przywidzenia. Zaproponował mi kąpiel w wannie, na którą bardzo chętnie się zgodziłem. Po kąpeli wybornie spałem.

W jakiś tydzień potem zwidział X pawilon oberprokurator Turau. Była to na owe czasy wielka figura. Widocznie na kilka dni przedtem zapowiedziana była wizyta, bo robione były porządki, myto podłogi w celach i na korytarzach, dawano świeże poduszki, sienniki i t.p. Nawet jedzenie staranniej było przygotowane. O tej wizycie dowiedziałem się od Siedelnikowa.

(d c. n.)

KRONIKA

Z Siedleckiego

Z żałobnej Karty

W dniu 27 sierpnia r. b. zmarł w 22-iej wiosnie życia kol. Jan Kwiatkowski członek Koła Młodzieży Wiejskiej „Siew” w Stoku-Lackim, cichy bojownik i działacz na niwie pracy społecznej, pełen poświęcenia i ofiarności.

W zmarłym tracimy najlepszego kolegę, który gorąco i w pełni świadomości nosił w sercu idee mrówczej pracy dla lepszego jutra wsi i Państwa. Choroba płucna przecięła pasmo żywota i odszedł do lepszego krainy nie doczekawszy się owoców swej pracy utęsknionego lepszego jutra, pozostawiając nas w nieutulonym smutku.

Niech Ci młody Bojowniku ziemia matka lekka będzie.
Koło Młodzieży w Stoku-Lackim.

Zabójstwo

We wsi Raczyń gm. Przesmyki tut. powiatu na tle nieporozumień osobistych wszczęli między sobą bójkę Rzewuski Leopold lat 51 i Kryński Bronisław lat 50. Skutkiem czego Kryński został uderzony siekierą w głowę przez Rzewuskiego. Kryński od odniesionej rany zmarł. Zwłoki zabezpieczono do decyzji Władz sądowo-lekarskich.

Podobny wypadek miał miejsce w folwarku Ostrówek gm. Niwiski tut. pow. na tle nieporozumień osobistych; po uprzedniej sprzeczce Rajewski Stanisław uderzył nożem w plecy Pachnika Jana zam. w folwarku Tuszetów gm. Niwiski wskutek czego nastąpiła śmierć.

Nieszczęśliwy wypadek.

Zdarzył się w kol. Purzyce gm. Górki tut. powiatu. Otóż gdy Jan Kita lat 32, epileptyk paścią krowy schronił się przed deszczem pod krzakiem rosnącym przy brzegu rzeki, prawdopodobnie dostał ataku epileptycznego i wpadł do wody. Wydobyto już tylko martwe zwłoki.

Kradzież

U Zygmunta Marchockiego właściciela maj. Krzesk tut. pow. nieznani sprawcy dokonali kradzieży srebrnych naczyń stołowych, z wrytym herbem. Złodzieje dostali się do mieszkania za pomocą wyrwania lufcika i otwarcia okna. Pokrzywdzony oblicza straty na sumę 1.000 zł. Dochodzenie wdrożono.

Z Sokołowskiego

Zjazd Delegatów Straży Pożarnych

W Sokołowie odbył się zjazd delegatów Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Sali Kina Miejskiego, na który przybyło około 60 delegowanych z poszczególnych straży członków. Sprawozdanie z działalności Związku zreferował prezes p. St. Strzelec, zastępca Starosty, poczem działami referowali sprawy kasowe — p. Zakrzewski, skarbnik, oraz prace wyszkoleniowe instruktorów p. Zytowiecki. W dyskusji nad sprawozdaniami podkreślono energiczną pracę Zarządu Związku Okręgowego, który bez budżetu, oraz nie posiadając żadnych dochodów pieniężnych, przez poświęcenie się niektórych jednostek, utrzymuje straż na właściwym poziomie wyszkolenia i gotowości bojowej. Uzupełniające wybory do Zarządu w rezultacie wprowadziły do nowej pracy dwóch członków, a mianowicie: pp. Gulika—naczelnika Straży Sokołowskiej, oraz Czornieja—sekretarza gminy Jabłonna, naczelnika rejonu Jabłońskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Knecht, Skład i Lewicki.

Na zjeździe był obecny Inspektor Wojewódzki p. Łuczynski, który wielokrotnie zabierał głos w sprawach dotyczących prac strażackich na tutejszym terenie.

Z Węgorzkiego

Pomnik poległych peowiaków w Wilczogębach

W dniu 3 września b.r. odbyło się w Wilczogębach pow. Sadowne uroczyste poświęcenie pomnika poległych peowiaków. Na uroczystość powyższą licznie przybyła ludność i organizacje z bliższych i dalszych okolic w liczbie około 3.000 osób.

Odsłonięcia pomnika dokonał Starosta Węgorzowski p. Wiszniewski, poczem nastąpiły przemówienia. Kolejno przemawiali p. Starosta, p. mjr.

Sieracki w imieniu 22 p.p., p. Red. T. Zemlich, delegat Zarządu Okręgu Związku P.O.W. w Siedlcach, Insp. Szkolny z Węgorza p. Górski. Pożatem w uroczystości wzięli udział delegaci Zarządu Okręgu Związku P.O.W. wraz z sztandarem, szkoły z gminy Sadowne, straż pożarna, Związek Strzelecki, rezerwiści z powiatu Ostrów-Maz. i wiele innych. Między innymi brał także udział w uroczystości delegat Zarządu Okręgu Związku Strzeleckiego z Warszawy. Delegaci złożyli kilkadziesiąt wieńców u stóp nowoodśloniętego pomnika. Poczem powzięto rezolucję celem wysłania depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość zakończyła się defiladą.

Dział prawniczy i sądowy

Właściwość sądów w sprawach cywilnych

Wnoszący sprawę cywilną, t. zw. pozew cywilny, którego przedmiotem są roszczenia prywatno-prawne, np. o zwrot pożyczki, o alimenty, o wynagrodzenie za pracę, odszkodowanie i t.p., musi zastanowić się nad trzema pytaniami:

1) czy ma odpowiednie zasoby pieniężne na prowadzenie sprawy;

2) czy pozew ma wnieść sam, czy przez adwokata i

3) do jakiego sądu sprawę wnieść należy, do grodzkiego czy okręgowego, oraz w której miejscowości, czyli jaka jest właściwość rzeczowa sprawy i jaka jest właściwość miejscowa.

Stwierdzenie jaka jest właściwość rzeczowa sprawy decyduje o tem, czy pozew skierować należy do sądu grodzkiego, czy do okręgowego. Właściwość tę normuje tak nowy polski Kodeks Postępowania Cywilnego:

Do właściwości sądu grodzkiego należą sprawy:

1) ze względu na wartość przedmiotu sporu: a) sprawy majątkowe, jeśli ta wartość nie przekracza tysiąca złotych; b) sprawy dzialowe jeśli wartość przedmiotu działu nie przekracza 50.000 zł.

2) bez względu na wartość przedmiotu sporu: a) sprawy o ojcostwo nieslubne, i o roszczenia pozostające w związku z ojcostwem nieslubnym; b) sprawy najmu, o naruszenie posiadania.

Do właściwości sądów okręgowych należą sprawy:

1) dla których nie są właściwe sądy grodzkie, a
2) bez względu na wartość przedmiotu sporu: a) sprawy o prawa niemajątkowe; b) sprawy o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządziły organy władzy państwowej lub samorządowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem; c) sprawy ze stosunków, dotyczących ochrony prawa autorskiego; d) sprawy ze stosunków, dotyczących używania firmy lub nabycia przedsiębiorstwa handlowego; e) sprawy między zarejestrowaną spółką handlową; f) sprawy z czynności giełdowych; g) sprawy z ochrony patentów, wzorów i znaków towarowych; h) sprawy z czynów nieuczciwej konkurencji; i) sprawy ze stosunku ubezpieczenia z wyjątkiem sporów o zapłatę premii. Tak się przedstawia właściwość rzeczowa sądów.

Właściwość miejscowa, która daje odpowiedź na pytanie, w której miejscowości należy wytoczyć proces, reguluje się zasadą, że właściwym miejscowo jest przedewszystkiem ten sąd w Polsce, w którego okręgu znajduje się w pierwszym rzędzie miejsce zamieszkania pozwanego. Natomiast jeśli nie ma miejsca zamieszkania—miejsce pobytu; jeśli nieznane jest miejsce pobytu—ostatnie miejsce zamieszkania.

Jest to t. zw. właściwość ogólna w odróżnieniu od właściwości przemiennej, która jest dowolny wybór sądu przez powoda, ale w dozwolonych przez kodeks granicach. Np. jeśli wierzytelność jest zabezpieczona na nieruchomości położonej w innym okręgu sądowym, niż mieszkanie pozwanego, można wnieść w tej sprawie pozew w jednym lub drugim okręgu.

Skarb Państwa jest odpowiedzialny, ale obywatel musi się bronić

W pewnej sprawie zapadł wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie zasądający od Skarbu Państwa 350 zł. tytułem odszkodowania za zajęte i sprzedane przez Urząd Skarbowy palta. Właściciel tych palt oddał je kuśnierzowi, któremu właśnie zrobiono zajęcie za podatki, następnie zabrano palta i sprzedano. Za cudze winy.

Jednak nie cieszył się wygraną sprawą właściciel sprzedanych palt. Nie bronił się przed sprzedażą, nie zrobił wyłączenia, zaniedbał swych oczywistych praw — więc Sąd Najwyższy skasował wyrok przyznający mu odszkodowanie. Tylko wtedy—mówi Sąd Najwyższy—Skarb Państwa może być odpowiedzialny za zajęcie przez Urząd Skarbowy cudzego mienia, jeśli nie uwzględnił dochodów własności przedstawionych przez prawego właściciela, który wystąpił do sądu o wstrzymanie licytacji. Ponieważ Szyja B. tego nie uczynił, sam sobie może przypisać stratę.

ROZMAITOŚCI

Lat temu 23 i 50

Lat temu dwadzieścia trzy również na polu Mokotowskim w Warszawie, jak to miało miejsce niedawno, odbywał się meeting lotniczy pod nazwą „Dni Awjacyjnych”. Prawie ćwierć wieku, tak, ale też co za ogromna różnica owego meetingu, a tego, który się odbył niedawno. I wtedy brali udział, oprócz zawodników polskich, zawodnicy obcy wśród których najsłynniejszym był rosjanin Utozkin.

Jak stało wtedy lotnictwo najlepszym dowodem może posłużyć fakt, że najwyższą atrakcją miał był lot Utozkiina z Łodzi do Warszawy. Nie dalszy. Przeloty do Afryki do Ameryki były wtedy (może nawet nie były) skrytymi marzeniami fantastów. Impreza przelotu Łódź — Warszawa nie udała się, gdyż wiatr wiał z szybkością 8 m. na sek. Wspaniałe ewolucje powietrzne, jak podaje Tygodnik Ilustrowany z dn. 2 lipca 1910 r., polegały na lataniu ponad lotniskiem tak, aby czasami nie zawadzić o jakąś kamienicę lub trybunę sędziów Rekord Utozkiina na wysokość sięgał wówczas 30 metrów, tak, wyraźnie trzydziestu. Było to już coś nadzwyczajnego! Rekord długo-trwałości lotu dokonany 4 lipca wynosił aż... 62 minuty.

Tak było prawie ćwierć wieku temu, a dziś?

Czasy się zmieniają i my się zmieniamy. Dziś po dwudziestu trzech latach, byliśmy świadkami akrobacji, złotu gwiazdzistego, tryumfu Żwirki i Wigury, wspaniałego wyczynu Skarzyńskiego. Na myśl o tymtem meetingu uśmiechamy się. Za lat 25 może znów z nas się będą śmiać i z wyczynów dzisiejszych asów lotnictwa.

Technika pędzi naprzód zawrotnie!

A podobnie jak z lotnictwem ma się rzecz z samochodami. Naiwne były loty i wyczyny lotnicze 23 lat temu, lecz jakże naiwnymi były i samochody, co prawda nie dwadzieścia trzy, a pięćdziesiąt lat temu, bo właśnie w tym to czasie poraz pierwszy ukazał się na drogach Francji samochód benzynowy. Był to brek kilkuosobowy, zbudowany przez inżyniera z Rouen, Edwarda Delamare-De Couteville i mechanika Léona Malaudina. Do podwozia tego breku przymocowany był niewielki silnik benzynowy z kołem rozpedowem, a na koźle umieszczona kierownica, z boku zaś hamulce. Na tym praocju dzisiejszych Cadillac'ów jeździł twórca tego samochodu z Cailly do Fontaine-le-Bourg, oddalonego o 20 kilometrów od Rouen.

Nazywało się to wtedy daleko, bardzo daleko!

Dziwy dziewiątki

Dziwiałka jest bardzo miłą cyfrą. Ułatwia nam bardzo wiele działań, a szczególnie mnożenia. Wtedy nie trzeba się męczyć: wystarczy dodać do mnożonej zero, a od tego rezultatu odjąć ją. Np. zamiast 4.357 mnożyć przez 9, wystarczy od 43.570 odjąć 4.357.

A w tabliczce mnożenia dziewiątka jest wogóle nieoceniona. Nie trzeba jej się wcale uczyć. Poco? Wystarczy mieć tylko wszystkie palce u rąk, obie ręce położone na stole i unosić odpowiedni palec. Jeżeli np. chcemy pomnożyć 9 przez 3, podnosimy trzeci palec od lewej strony i czytamy: ilość palców na lewo od podniesionego będzie oznaczała dziesiątki iloczynu (2), ilość palców w prawo — jednostki (7). Jeślibyśmy chcieli pomnożyć 7 przez 9, unosimy siódmy palec od lewej strony i odczytujemy rezultat 63.

Mój Boże! — westchnie sobie niejeden — że też całej tabliczki nie można odczytać na palcach!

Owszem można mnożyć w podobny sposób przez 6, 7, 8 — ale o tem — potem.

Narazie wrócimy do dziewiątki. Można śmiało twierdzić, że każda liczba składa się z 9 kfi, wziętej odpowiednią ilość razy i powiększonej o sumę cyfr danej liczby.

Naprzykład:

$$745 = 9 \times 81 + 7 + 4 + 5$$

$$214 = 9 \times 23 + 2 + 1 + 4$$

$$84 = 9 \times 8 + 8 + 4$$

$$68531204791 = 9 \times 7614578310 + 6 + 8 + 5 + 3 + 1 + 2 + 4 + 7 + 9 + 1.$$

Sprawdzić to możemy na każdej dowolnej liczbie.

Jeśli liczba składa się z jednej cyfry z wielu zerami, równa się ona teje cyfrze pomnożonej przez tyle dziewiątek ile ma zer i powiększonej jeszcze o tę cyfrę, np.:

$$8000 = 8 \times 999 + 8$$

$$700 = 7 \times 99 + 7$$

$$40 = 4 \times 9 + 4$$

No, czy to nie ciekawe?

Kosmetyka Pana i Pani

Skutki wywczasów letnich.

Mija okres wypoczynków, kiedy zazwyczaj zbliżeni do natury nie chcemy nawet myśleć o naszym zewnętrznym wyglądzie. Rozleniwione — tak dobrze czułyśmy się w przewiewnych szatach i bez jakiegokolwiek upiękшення, że z przykrością wracamy do domu i tych wszystkich kłopotów, z jakimi łączy się życie wielkomiejskie.

Jednym z tego rodzaju zmartwień będzie również nasza cera, która wskutek zaniedbania, czy też nieumiejętnej pielęgnowania — zgrubiała, zrobiła się mało elastyczna, błyszcząca się, pokryta jest piegami, plamami, wreszcie zanieczyszczona węgarami i t. p. Wszystko to musi być teraz naprawione, aby nie budziło urazy u ludzi, z którymi się spotykamy. Niedokładności te tem więcej się uwypuklają, im wykwitniejsze mamy ubranie, bo zniewala ono do zwrócenia uwagi na każdy szczegół. Przy takiej analizie twarz nasza poddana będzie również ostrej krytyce, a wówczas cały nasz wysiłek, zmierzający do tego, aby zaprezentować się jak najlepiej, spali, jak to się mówi, na panewce.

Z estetycznego punktu widzenia, najpilniejszą potrzebą będzie doprowadzenie naszej cery do należytego stanu, ale nie zapomocą różu i pudru, które w każdej chwili mogą zdziałać te nie dokładości cery, ale drogą właściwych zabiegów kosmetycznych i odpowiednimi preparatami.

Cery tłuste, na które słońce wywiera naogół wpływ dodatni, niewiele będą miały do zrobienia, gdyż po kilku oczyszczeniach, a później już tylko właściwej pielęgnacji, cera powinna się utrzymać w stanie normalnym, to jest dobrym.

Znacznie gorzej sprawa przedstawia się u pani z cerą suchą. Zaniedbana w ciągu lata i poddawana pod działanie promieni słonecznych, straciła skóra znaczną część podściółki tłuszczowej. Rezultat tego jest taki, że u pani stosunkowo jeszcze młodych, zarysować się musiały pięć drobniutkich, mało jeszcze widocznych zmarszczek, a u starszych pań, względnie o słabszym organizmie istniejące już zmarszczki mocno się pogłębiły. Trzeba więc odpowiednimi zabiegami ożywić naskórek i zmusić gruczoły do normalnej pracy, a jednocześnie odpowiednimi preparatami — nasycić go.

Pięgi i plamy dają się łatwo usunąć przy zastosowaniu odpowiedniego preparatu, luszczącego lekko naskórek. Ponieważ mamy teraz sezon ogórków, to preparat ten zastąpić możemy sokiem z ogórków, którym kilka razy w ciągu dnia należy twarz przecierać. Gorzej jeżeli plamy są pochodzenia wewnętrznego, np. przy niedomogach wątroby — wówczas prócz środków zewnętrznych należy koniecznie zwrócić się do lekarza internisty. Najgorsze są jednak plamy, które powstały na skutek przepalenia głębszych warstw naskórka, przy nieumiejętnym opalaniu — ten rodzaj plam zazwyczaj już nie daje się usunąć, a w najlepszym razie kuracja trwa bardzo długo. Przy wszelkich zażółceniach skóry należy do mycia używać mydeł ogórkowych lub poziomkowych.

Już w następnych artykułach podam paniom wskazówki, jak należy pielęgnować skórę tłustą, a jak suchą. Ale ponieważ skóra sucha po letnich wywczasach może być w tak oplakany stan, że wyglądem swoim wprost krzyczy o pomoc, radzę paniom przez ten czas myć się przegotowanym mlekiem lub przecierać ją 2—3 razy dziennie watką zwilżoną w następującej mieszaninie: śmietankę zwarzoną zmieszać pół na pół ze świeżą nicejską oliwą i dotego dodać kilka kropli spirytusu salacylowego.

HELENA BRZEZIŃSKA
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
I Z I S
w Warszawie

Ze sportu

Zjazd gwiazdzisty do Siedlec.

W niedzielę odbył się Zjazd — Raid gwiazdzisty urządzony przez Klub Motocyklowy „Gryf” Siedlce z udziałem Polskiego Klubu Motocyklowego (Warszawa), Legia (Warszawa), L. K. M. (Łódź), Towarzystwa Motocyklistów (Pruszków) i „Gryf” (Siedlce).

Zespołowo wygrał P. K. M. (Warszawa) przed Legią Indywidualnie zaś pierwszą nagrodę zdobył p. Sztencel „Gryf” (Siedlce) przed Rudkowskim (Legia—Warszawa).

Nowe cenne zwycięstwo 22 Strzelec.

K. S. 22 Strzelec rozegrał w niedzielę we Lwowie mecz ligowy i zwyciężył w stosunku 4:3 (3:1). Bramki zdobyli Biegański (2) Świętosławski i Gwidon po jednej dla pokonanych zaś Żurkowski. Drużyna siedlecka zajmuje nadal pierwsze miejsce w tabeli II grupy, mając na 3 gry 6 punktów.

W niedzielę 10 b. m. wyjeżdża drużyna do Krakowa, by rozegrać mecz ligowy z Podgórzem.

Z K I N A

Takie niedawne dawno

Warszawa w sierpniu 1935 r.

Myślałem tak: gdyby to każdy mógł widzieć, to na co patrzeć ja w tej chwili! Porządny zastrzyk optymizmu niewątpliwie dostałby mu się pod skórę w sposób bardzo przyjemny. Byłby odąd uwierzył, że — mimo wszystko kryzys, drepantanie w kółko przy własnym kieracie, pakt, ligi, hitlery — z zawrotną szybkością pędzi naprzód stary świat, naprawdę się robi dużo, zmienia i ulepsza.

Może właśnie zaprędko. Nie nadążymy wzrokiem uchwycić zmian. Dopiero spojrzenie wstecz...

Siedziałem na seansie filmowym poświęconym historii filmu, a migające mi przed oczami obrazki wywoływały refleksje.

Film. Dziś wielki, potężny przemysł. Miljardy dolarów, funtów, franków; królewskie gaże, dziesiątki tysięcy pracowników, miliony ludu na świecie codziennie znoszące swoje złotówki do kas, wielkie obrazy, epopeje.

A pięćdziesiąt lat temu?

Właśnie migają niezdarne obrazki latarni czarodziejkiej. Albo te pokraczne ruchome rysowanki pieska z przed 45 lat. Rozczulające w swej naiwności i moralnym trudzie twórczym — pionierów dzisiejszego przemysłu.

Przewija się przed oczyma zdumionego widza wyrwanie człowieka z bezruchu. Dopiero po upływie 19 wieków nowej ery. I odbywa się to tak szybko, że nie mija nawet ćwierćwiecze, a już człowiek wzbil się pod obłoki i szybuje jak ptak, zaś niezdarne ruchy rysowanego pieska zastąpił tak szybko film — już dzisiejszy, choć jeszcze niemy. Bo gdy rok 1914 przewija się na ekranie, to trudno nie przyznać, że film Chaplina nie jest lepszy wiele od zapomnianego już Maxa Lindera.

Mamy okazję pośmiać się z siebie. Siedzą

ca obok damę jakież bawiły „cudaczne” (mówiła) stroje z tamtych lat. Mój Boże! Wyobraziłem sobie wyraziście jaką dumną musiała mieć minę, gdy pojechała w Aleje dorozką na gumach z takim „ogrodem ptasim” na głowie.

Śmieje się, bo zapomniała. Może za chwilę odwiezie ją do domu syn chryżym — Bugatti, którym w południe pojechał do Poznania, ale chyba już wrócił. Już dziewięć.

Pokażcie tę historję filmu we wszystkich miastach.

C. P.

KOMUNIKAT

Zarząd P.O.W. Placówka—Siedlce, podaje do wiadomości członków, co następuje:

1) Zebrania miesięczne Placówki P. O. W. Siedlce odbywają się w pierwszą w sobotę każdego miesiąca, o godz. 7 wieczorem, w lokalu świetlicy Federacji Pols. Zw. Obrońc. Ojczyzny. Adres: Siedlce, ul. Piękna 34 (gn ach Magistratu).

Ponadto komunikuje się, że lokal świetlicy otwarty jest codziennie od godz. 17 do 21, gdzie członkowie P. O. W. mogą korzystać z czytelnicy i gier towarzyskich.

2) Zgodnie z uchwałami powziętymi na zebraniach Placówki, członkowie P. O. W. winni współpracować z organizacjami społecznymi, jak L. O. P. P., P. C. K. i L. M. i K. oraz zapisywać się na członków wymienionych organizacji.

W myśl tych samych uchwał P. O. W. Placówka—Siedlce postanowiła przystąpić w charakterze członka zbiorowego do L. O. P. P. i L. M. i K.

3) Zarząd Placówki P. O. W. Siedlce podając powyższe do wiadomości zaznacza, że członkowie P. O. W. obowiązani są przybywać na zebrania miesięczne pod rygorem skreślenia z listy członków.

Na zebraniach poza sprawami organizacyjnymi wygłaszane są referaty przez członków P. O. W. na różne tematy.

Zarząd.

Repertuar kin siedleckich

„Światowid”

Kinomaufak z Haroldem Lloydem.

Kino Polskiego Białego Krzyża

Biała trucizna z Lodą Halama.

Dr. Med. CHALAWA STANISŁAW przeprowadził się

NA UL. ŚWIĘTOJAŃSKĄ № 3.

Choroby wewnętrzne i chirurgiczne. (37)

UWAGA! Futra należy nabywać w Pierwszorzędnej Pracowni WYROBÓW FUTRZANICH

M. MORDSKI, Siedlce, ul. Kilińskiego 27.

Wykonanie pierwszorzędne i solidne według najnowszych modeli świata. (38)

Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich p. f.

„BCIA GOLDBLAT”

Została przeniesiona na ul. Kilińskiego Nr. 22

I piętro (front).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa. Wykonanie solidne w/g wymagań ostatniej mody.

CENY PRZYSTĘPNE.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich